***Joanna Fluder. Śluz* Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki
 25.07 – 19.10.2025**

**artystka: Joanna Fluder
kurator: Michalina Sablik**skrypt opracowała: Maria Nowak

*Joanna Fluder. Śluz* to tytuł wystawy, na której artystka pokazała blisko 140 obrazów wykonanych w technice gwaszu, a także dwie duże instalacje. Gwasze są dorobkiem artystycznym z trzech ostatnich lat ale po raz pierwszy prezentowane tak szerokiej publiczności. Instalacje mają odsłonę premierową, zostały stworzone specjalnie na wystawę w przestrzeni Zachęty.

Wszystkie zaprezentowane prace malarskie łączy nie tylko technika gwaszu, ale także bardzo konsekwentny styl. Obrazy, malowane szybkimi i długimi pociągnięciami pędzla, pozbawione detali, mają surrealistyczny charakter. Artystka nie unika przypadku, rozmycia ani zniekształcenia form. Kolorowe kompozycje szczelnie pokrywają całe powierzchnie podłoża – papieru lub płótna. Fluder korzysta z różnych barw, często używa niebieskiego, żółtego, delikatnej czerwieni i brązu. Chętnie łączy je ze sobą. Ale powierzchniowo dominują odcienie różu i fioletu. Mimo różnorodności kolorystycznej obrazy nie są krzykliwe - mają subtelne, wręcz pastelowe barwy. Joanna Fluder przez wiele lat pracowała w domowych warunkach, tworząc na kuchennym stole, łącząc sztukę z wychowywaniem dzieci, co wpłynęło na szkicowy, ekspresyjny charakter jej twórczości – opartej na szybkim zapisie snów, wspomnień i codziennych sytuacji. Artystka maluje codziennie. Praca twórcza jest dla niej formą autoterapii, przepracowania, stworzenia przestrzeni na przemyślenia. Operuje powracającymi motywami i bohaterami. Choć często jako pierwsze pojawiają się kształty i kolory, a dopiero z czasem wyłaniają się z nich tematy.

W barwnych, onirycznych kompozycjach przeplatają się osobiste przemyślenia i doświadczenia Fluder z uniwersalną opowieścią o sytuacji kobiet, o doświadczeniu macierzyństwa i siostrzeństwa, o zmianach, zmaganiach i poszukiwaniu. Ważną rolę w świecie wykreowanym przez artystkę odgrywa ponadgatunkowe doświadczenie "osób nieznacznych". Artystka tworzy hybrydy ludzko-roślinno-zwierzęce. Częstymi bohaterkami prac są kobiety, ale także owady, muszle, ślimaki. Najchętniej je ze sobą łączy. Często trudno jest jednoznacznie określić kto lub co znajduje się na obrazie. Fluder nazywa kobiety na swoich obrazach „owadzio-ślimaczymi”. Są chude, kruche, jednocześnie plastyczne i giętkie i zaskakująco silne.

Tytuł wystawy *„Śluz”* odnosi się do śladu zostawianego przez ślimaka, meta przewodnika wystawy. Wielokrotnie obecna na obrazach postać bezkręgowca, czasem w skorupie, czasem bez, odzwierciedla artystyczną postawę Fluder. Ślimak jest powolny i nieskomplikowany, często niezauważany lub wręcz pogardzany. Ale porusza się własną ścieżką i rytmem, jest niezależny od reguł narzuconych przez świat zewnętrzny. Zostawia po sobie ślad. Ten ślad może być piękny, nieoczywisty, kreatywny. W obrazie *„Życiowy poślizg”* ślad pozostawiany przez ślimaka, podobnie jak jego okrągła muszla, jest efektownym, kolorowym wirem, który wciąga odbiorcę. Śluz, kojarzony często z niechcianą fizjologią, otrzymuje wysoką rangę w obrazach zatytułowanych *„Matki Boskie od śluzu”*, na których drobne, owadzie ciała kobiet w różnych jogowych pozycjach otacza bladoróżowa poświata w kształcie waginy.

Wystawa znajduje się w trzech salach na parterze Zachęty. W pierwszej, ściany zostały pomalowane na brązowo, a światła przygaszone. Lampy punktowo oświetlają obrazy na ścianach i instalację w postaci ogromnej lalki leżącej na środku sali. Nad nią delikatnie powiewa cienka biała tkanina. Firanka, podwieszona pod sufitem tworzy owalny obrys lalki. Jest na tyle cienka, że powiewa przy najmniejszym ruchu powietrza. Tkanina rozprasza światło i dopełnia wrażenie intymności.

Materiałowa lalka, leżąca na podłodze, ma długość 7,5 metra. Tytułowa „Olbrzymka” została uszyta z tkaniny miękkiej, nieco świetlistej, jednokolorowej, w odcieniu złamanego różu. Ciało jest uproszczone a postać anonimowa - nie ma twarzy, żadnych detali, ani wieku - podobnie jak postaci na obrazach Fluder. O tym, że jest to kobieta, świadczą przede wszystkim dwie szeroko rozstawione, sterczące długie piersi, zakończone wystającymi sutkami oraz długie włosy wijące się w nieładzie po podłodze wokół głowy. Splątane włosy wykonane zostały z ciemnobrązowych długich sznurków i mogą kojarzyć się z dżdżownicami lub śladem pozostawionym przez ślimaka. Artystka zaprasza do zasiadania i kładzenia się na Olbrzymce. Nogi w kształcie dwóch liter L, prostokątny korpus, wydłużone ręce, kwadratowe ramiona, owalna głowa – całe, lekko spłaszczone ciało - pełni funkcję poduszki. Sterczące piersi są na tyle sztywne, by mogły stać się oparciem dla osób zasiadających, czy to na brzuchu, czy na głowie lalki. W myśl artystki piersi, ułożone w kształt litery V, mogą kojarzyć się z czułkami ślimaka. Lalka została zainspirowana pozycją, w której zazwyczaj spała, a także umierała babcia artystki. To zapis pierwszego doświadczenia śmierci, z jakim Fluder spotkała się jako dziecko. Uważne wypatrywanie choćby najmniejszego ruchu, który świadczyłby o oddychaniu porównuje do oglądania pejzażu z daleka. Długie, chude, zimne ciało babci, 12-letniej wówczas dziewczynce, kojarzyło się jednocześnie ze ślimakiem bez muszli i z zasuszonym owadem. Uszyta Olbrzymka jest jednak miękka, ciepła i zachęca do przytulenia.

Na ścianach wokół wiszą gwasze namalowane na płótnach, oprawione w delikatne, drewniane ramki. Mają różne formaty. Niektóre wyeksponowane są pojedynczo, inne zestawione po 2 lub 3. Łączy je opowieść o kobiecych bohaterkach.

Kobiety-ślimaki przybierają nienaturalne pozy. Naginają się do rzeczywistości, a jednocześnie stawiają jej czoła. W obrazie *“Pożegnanie z morzem”* z okrągłej muszli wystaje wygięty w dynamicznym łuku nagi korpus. Ma odstające piersi i ręce wyciągnięte do góry z wystawionymi środkowymi palcami. Ciała kobiet-jaskiń tworzą schronienie, bezpieczną przestrzeń - nie tylko dla swoich dzieci. Na obrazie “*Nowi mieszkańcy zasiedlają opuszczoną jamę”* okrągły brzuch leżącej na plecach różowej kobiety jest kolorową grotą zapełnioną różnymi stworami, które zasiedlają przestrzeń po narodzinach dziecka. Podobne mieniące się drobne ludzko-zwierzęco-roślinne postaci otaczają krocze kucającej kobiety na obrazie *“Rodzicielka muszli”*. Muszla może być symbolem domu i schronienia ale także źródłem obciążenia i ograniczenia, które czasem trzeba odrzucić. Kobieta-rodzicielka dzieli się swoim ciałem, niekoniecznie na własnych zasadach. O próbie odzyskania autonomii ciała opowiada między innymi *“Kamienny krąg”*, na którym leżącą kobietę otaczają dłonie w stanowczym geście wyciągniętego środkowego palca. Obraz *„Różnorodne ukształtowanie terenu”* z daleka wydaje się pejzażem z kolejnymi pasmami wody, plaży, pagórków, większych gór i szczytów. Krajobraz tworzą nagie ciała kobiet leżących jedna obok drugiej. To ich głowy, piersi, brzuchy, ugięte kolana tworzą kolejne wzniesienia i doliny. Kobiety-krajobrazy opowiadają o wtapianiu się, byciu niezauważoną, choć jednocześnie kluczową i dla ukształtowania terenu i jego funkcjonalności. To właśnie ta bohaterka zmaterializowała się w postaci ogromnej lalki, a także wielokrotnie powraca na kolejnych obrazach.

Dwie kolejne sale zatytułowane *“Życiowy poślizg i inne podróże”* są jaśniejsze, z mocniejszym i bardziej rozproszonym światłem, białymi surowymi ścianami i drewnianą podłogą. Zapełnia je 130 gwaszy na papierze, wszystkie w tym samym formacie 27,9 x 35,6 cm. Większość obrazów jest pozioma, ale wśród nich znajduje się kilka pionowych wyjątków. Wszystkie są oprawione w białe paspartu i cienką drewnianą ramkę, powieszone na tej samej wysokości. Jeden obok drugiego, ramka w ramkę, nie pozostawiają żadnej wolnej przestrzeni, tworząc długie pasy kilkunastu prac na każdej ścianie. Ciąg obrazów przypomina taśmę filmową z kolejnymi klatkami tej samej opowieści. Jak głosi tekst wprowadzający do sali: „Artystka tworzy alternatywne światy, w których bohaterki jej gwaszy – joginki, surferki, siostry, rodzicielki muszli i miłośniczki zarośli – mają bogate życie wewnętrzne i odbywają dalekie podróże”. Prace zostały zestawiony w ciąg tematycznych opowieści i powracających motywów. Oto kilka wybranych przykładów.

Artystka, także jako matka, wiele inspiracji znajduje u dzieci. Z fascynacją obserwuje ich nieszablonowe sposoby myślenia i działania. Obraz *“Masaż serca”* zamiast reanimacji przedstawia kształt serca masowanego malutkimi rączkami. Fluder łączy doświadczenia cielesne z emocjami. Powracają motywy przytulania, opieki, bliskości. O wrażliwości ponadgatunkowej mówi obraz *“Czułość grzybni”*, gdzie roztańczone trzony kolorowych grzybów równie dobrze mogłyby zostać uznane za ciała ludzkie w rozłożystych kapeluszach. Grzyby podtrzymujące ekosystem symbolizują systemy niewidocznej opieki. Obraz *“Matka mą jaskinią, nie brak mi niczego”* jako parafraza psalmu jest jednym z wielu nawiązań religijnych. Kobieta-jaskinia w pozycji klęku podpartego tworzy schronienie dla coraz mniejszych, analogicznych postaci, niczym matrioszka. Z jej piersi stalaktytów kapie mleko, będące źródłem pożywienia dla innych stworzeń. Obraz *“Objawienie w pobliskiej grocie matki boskiej od śliskich spraw”* przedstawia nagą kobietę otuloną kolorową jaskinią, a *“Miejsce objawień”* jest kadrem na waginę kucającej kobiety.

Fluder za pomocą prostych metafor opisuje różne trudy życiowe i ciągłe zmagania. Na obrazie *“Stan makijażu po wyjściu z bagna”* twarz kobiety leżącej w brązowej mazi zamienia się w kolorowe fajerwerki. Idea maski i permanentnego uśmiechu, niezależnie od okoliczności, powraca w kolejnych pracach. Bohaterki Fluder nie poddają się. Wygrzebują z błota, przechodzą treningi z upadania i spadania, wciąż się odradzają. Czasem płyną z nurtem, innym razem pokazują niezależność jak kobieta z rozwianym włosem dryfująca na muszli, która zainspirowana została słynnym obrazem Botticcelliego *“Narodziny Wenus”*. Sama Wenus także powraca kilkakrotnie jako postać złożona z różnych białych muszli: okrągłych, rozłożystych, spiczastych.

Postaci na obrazach odbywają dalekie, egzotyczne podróże: odwiedzają dżungle, wyspy, pustynie. Symbolizują kobiety o bogatym życiu wewnętrznym, które myślami potrafią sięgnąć w odległe światy. Które marzą o życiu jakiego być może nie mogą mieć. Ale nie są w tym same. Motyw kolektywnego doświadczenia i siostrzeństwa odgrywa ważną rolę. “*Obłok w kształcie bliskich sobie kobiet”* jest rozmytym kształtem przytulających się kobiet. Obraz *„Jak długo trwa zmierzch?”* przedstawia grupę wyginających się postaci, przypominających joginki w różnych pozycjach. Jednak nie są to kobiety, a czerwone, smukłe owady z długimi nogami i rękami patyczaków, kulistym, wydłużonym tułowiem mrówek lub gąsienic oraz rozłożonymi skrzydłami ważek. Kobiety z obrazów Fluder walczą o życie na własnych zasadach. Zaklinają rzeczywistość. *“Modlitwa w intencji powolnego przekwitania”* przedstawia słoneczniki w pozycjach błagalnych skierowanych do górującego nad nimi boga-słońca. Tworzą własne rytuały. Na obrazie *“Spalone ciepłem domowego ogniska”* krąg wokół ognia otworzą kobiety w dżinsach, z nagimi torsami i długimi rozpuszczonymi włosami. Towarzyszą im ślimaki.

Przy pracy nad wystawą artystka, z kuratorką (Michaliną Sablik) przeanalizowaly historię kobiet w Polsce i określonych ról społecznych. Obraz *„Podtrzymuję smutek moich przodkiń”* nawiązuje do połączenia międzypokoleniowego. Przedstawia sylwetkę kobiety przypominającej modliszkę. Potężnymi, długimi rękami podtrzymuje różowy łuk, z którego wyrastają korzenie. Obok siłaczki siedzi skulona biała postać, a w ich stronę zmierzają na czterech łapach dwa białe szkielety – z głowami pterodaktyla i tułowiem będącym hybrydą wilczycy i kobiety. Duchy, także zabitych owadów, zjawy, wspomnienia często odwiedzają obrazy Fluder.

Babcia artystki, która zainspirowała postać kobiety-krajobrazu i Olbrzymki pojawia się także na portrecie z krową. Krowa faktycznie przypomina zwierzę - na grzbiecie ma łaty, wydłużony łeb z charakterystycznymi uszami, cztery łapy, krótki ogon. Ale jest czerwona, na tylnych łapach klęczy, przednimi przytula kobietę, a na głowie ma troje oczu. Fluder wspomina babcię jako kobietę zimną, chodzącą własnymi ścieżkami. Jedynym stworzeniem jakie kochała była krowa, po której uroniła jedyne łzy. Motyw świętej krowy, życiodajnego mleka, świętych wodopojów także kilkukrotnie powraca. Na obrazie *“Zbiorowe upijanie się mlekiem”* tłum ludzi gromadzi się wokół kilkunastu niebieskich tryskających piersi niczym bywalcy uzdrowisk gromadzący się wokół źródeł o wyjątkowych mocach. Artystka nawiązuje do grenlandzkich podań gdzie lodowce dające ziemi wodę porównywane są do krów z życiodajnym mlekiem.

W obu salach w kilku miejscach na białych ścianach, nad i pod ramkami, wiją się długie, czarne linie. Falują nieregularnie, czasami zakręcają. Przypominają powyginaną dżdżownicę lub esowaty ślad ślimaka. Linie te są złożone z małych naklejonych na ścianę liter, które tworzą napisy w języku polskim i angielskim. To notatki, które – podobnie jak obrazy – łączą codzienność artystki z jej metafizycznymi przemyśleniami. Wśród nich znajdują się pytania takie jak: "Co czują ziarenka piasku, kiedy piszczą pod stopami?", obserwacje: "Znów nie zmieściłam się w normie godzin wyznaczonych do funkcjonowania", a także bardziej przyziemne notatki: "Kupić dynię, bułeczki, jogurty, płyn do mycia naczyń, płyn do higieny intymnej, kwaśne żelki truskawkowe i nie wiem co jeszcze."

W pierwszej sali między obrazami leży Olbrzymka. W środkowej stoją cztery proste drewniane ławeczki, na których można usiąść, kontemplując feerię barw i kształtów na obrazach, czytać tytuły oraz notki na ścianach. W trzeciej, ostatniej sali, na środku znajduje się druga duża instalacja. Jej podstawą jest skamieniała nierówna grządka, usypana w kształt muszli, z której wyrastają patykowate, powyginane rzeźby.

Grządki z zewnątrz osłania delikatna biała tkanina, podobna do tej wiszącej nad Olbrzymką, ale tym razem sztywno naciągnięta. Wysokie aż do sufitu półkoliste parawany chronią to wnętrze niczym pancerzyk muszli ślimaka albo ścianki szklarni. Przez cienką, półprzezroczystą tkaninę już z zewnątrz przebijają wijące się kształty rzeźb. Artystka zaprasza jednak odwiedzających, by weszli do wnętrza muszli, w której jest przejście w kształcie litery S. Punktem wyjścia dla rzeźb wbitych w grządki są wysokie, rozłożyste gałęzie, które artystka znalazła w lesie i nad jeziorem. Wyczyściła je, częściowo samodzielnie, a częściowo z pomocą owiec kameruńskich, które obgryzły chrust z kory. Tak więc współautorami tej instalacji, co podkreśla artystka są istoty nieludzkie: woda, piasek i owce. Kije częściowo pokryte są farbą i barwnymi wzorami, które nawiązują do runicznych inskrypcji lub totemicznych znaków. Dekoracje są nieregularne – artystka podążała za śladami obgryzień owiec, pozostałościami po owadach oraz rysami na powierzchni drewna. Naturalne skazy stały się wizualnym atutem. Do patyków dokleiła także formy wykonane z recyklingowanego papieru. Zakończenia patyków imitują macki, głowy, kokony, dzioby, zęby. Klej, którym pokryty jest papier, nawiązuje do srebrzystego śladu pozostawionego przez ślimaka. Papierowo-drewniane stworzenia, czasami śluzowate, czasem chropowate i kłujące, opowiadają o ponadgatunkowych doświadczeniach przemian, rozpadania się, zanikania, ale także odradzania się. Instalacja nosi tytuł "*Świątynia uśpionej wegetacji*". Zawieszenie, czuwanie – w świetle współczesnej miary – jest uznawane za nieproduktywne, a więc nieprzydatne. Artystka postuluje, by dać sobie przyzwolenie na słabość, bezruch i regenerację.